

# Media we współczesnej wojnie

8 grudnia 2021

Po zdawkowej wymianie uprzejmości prezydentów Rosji i USA, uwaga o potrzebie spotkania się osobiście mogła oznaczać potrzebę rozstania się z załatwianiem interesów online. Tematyka bezpieczeństwa omawiana 7 grudnia 2021 r. przez dwie godziny wideo-konferencji nie przyniosła zmiany stanowisk. Biden zatem powtarzał mantrę o rzekomych ruchach 175 tysięcy wojsk rosyjskich na granicy rosyjsko-ukraińskiej, a Putin przypominał o czerwonej linii wyznaczonej przez wcześniejsze obustronnie przyjęte porozumienie powstrzymania ekspansji NATO na wschód.

<https://www.youtube.com/watch?v=70nzPRCgjSI>

Strona amerykańska zatroskana o los Ukrainy spenetrowanej i wydrenowanej przez oligarchów pod czułym okiem ekspertów amerykańskich, przygotowała Joego Bidena do rozmowy przeprowadzoną w przeddzień konsultacją z oficjelami NATO. Zapewne chodziło o stosowną argumentację dotyczącą powodów rozszerzenia ekspansji NATO o 600 mil wbrew wcześniejszemu uzgodnieniu, że nie przesuną granicy wpływu choćby o cal po zjednoczeniu Niemiec. Dla przypomnienia młodemu pokoleniu: Rosjanie wycofali swoje jednostki z terenu wpływów Układu Warszawskiego, który zajęło NATO. Po tej rozsadzie, USA instalują się coraz intensywniej nie tylko na wojowniczo szkolonej Ukrainie. Wynikły stąd kryzys przypomina kubański z roku 1961. Kraje europejskie wpychane przez administrację Bidena brną coraz wyraźniej w ten konflikt przy dużej aktywności osób takich jak Victoria Nuland (sponsor przewrotu ukraińskiego z 2014 r.). Afgański finał przeniósł punkt ciężkości bliżej Europy – na Morze Czarne i Bałtyk. Obietnice członkostwa w NATO składane Gruzji i Ukrainie podsycają apetyty na wzrost ich znaczenia w polityce międzynarodowej z pominięciem istoty – zgody bycia narzędziem w cudzym interesie. Coraz wyraźniej rysuje się powód wspierania Niemiec

przez Amerykę wyłącznie w roli silnego przeciwnika Rosji. Uwikłane członkostwem w NATO państwa nie mogą pozwolić sobie na zaniedbanie własnych interesów gospodarczych z Rosją, albo Chinami. Tłumaczy to symboliczna wymowa sankcji wobec Rosji. Żadne ultimatum, ani ostra konfrontacja oczekiwana przez odległe Stany Zjednoczone nie mogą znaleźć zastosowania w Europie. Z jednej strony Jens Stoltenberg łatwo wypowiada groźby w imieniu NATO, ale ich wykonanie może okazać się płonne, choćby z racji słabego potencjału militarnego.

Podgrzewany wcześniej spór o gazociąg Nord Stream 2, jakby w obliczu zimy zastąpiony został interesem ukraińskim. Uzmysłowano sobie, że gazociąg wzmocnił interesy gospodarcze Europy z Rosją, zwyczajnie godząc popyt z podażą. Nikt, kto prowadzi interesy nie kwapi się do wojny. Stoltenberg straszy armią amerykańską, a nie europejską, której nie ma. Trudno sobie wyobrazić państwo jak Niderlandy, Włochy, Belgia posyłające swoich żołnierzy na wojnę z Rosją w obronie interesu Ukrainy. Rozsądnym sygnałem deeskalacji aktualnej sytuacji wojennej w eterze byłoby zakończenie praktyki ćwiczeń i manewrów prowadzonych w bliskiej odległości granic Rosji. Kiedy amerykańskie bombowce strategiczne nadlatują nad obszar odległy 20 km od granicy rosyjskiej symulując naloty bombardujące, to jest działanie dostatecznie prowokujące, by nie liczyć się z kontrofensywą, choćby przypadkową. Takich nalotów nie odnotowuje się w Zatoce Meksykańskiej.

Dodatkowym czynnikiem prowokującym są media bezustannie powtarzające poza straszakiem pandemicznym argumenty o odcięciu dostaw gazu, prądu i prowokacjach rosyjskich. Jedynym okresem, w którym media wspierały Donalda Trumpa, był czas dywanowych nalotów na Syrię przeprowadzonych pod fałszywym pretekstem. Obnażony został przy tej okazji mimowolnie fakt w czyich rękach są środki masowej dezinformacji. Autorytety generalskie były najczęstszymi gośćmi studio telewizyjnych. Sterowane aktualnie przez administrację Bidena te same ośrodki popierają narrację o zagrożeniu interesu Ukrainy przez Rosję.

Nie inaczej wypowiadają się ośrodki władzy i dezinformacji Wielkiej Brytanii. Media w Polsce bezkrytycznie lojalne wobec mocodawców nie zasługują na odnotowanie.

Jeśli efektem dwugodzinnej konferencji będzie naruszenie czerwonej linii przyjętej obopólnie przez USA i Rosję, a przypomnianej przez Putina, to lokalny konflikt zainicjowany przez Ukrainę może wywołać reakcję na szerszą skalę głównie za sprawą mediów. Taki był początek wojny w Jugosławii za czasów dynastii Clintonów. Medialna wojna PR-owa polityków przyniosła kolosalne zniszczenia.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net